

ROK XII. CZERWIEC 1934. NR. 10.

Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5. II. p. **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji“: Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Drogie Maturzystki!

Po maturze rozpoczyna się dla Was nowy okres życia, okres większej swobody i samodzielności, lecz zarazem większej odpowiedzialności za swoje postanowienia i czyny. Każda z Was pragnie z pewnością wejść w to nowe życie z zapasem sił duchowych.

Każda też będzie się zastanawiać nad wyborem zawodu. Dobry wybór stanie się podstawą zarówno osobistego zadowolenia i szczęścia, jakoteż skuteczności Waszych prac i usiłowań w rodzinie i społeczeństwie, zaważy też bezsprzecznie na szali Waszego wiecznego przeznaczenia.

Aby Wam dać możność spokojnego zastanowienia się i uzyskania Bożej pomocy do dobrego wyboru odbędą się dla PP. Maturzystek trzydniowe Rekolekcje zamknięte w dniach: 27 – 30 czerwca 1934. (Zblit. Góra, k Tarnowa).

Przyjazd do Tarnowa 26-go po południu, odjazd 30 go po wspólnej Komunji św.

Piękne położenie Zblitowskiej Góry, duży ogród i park, a nadewszystko serdeczne przyjęcie ze strony Siós r Sacre-Coeur sprawiają, że Rekolektantki z ubiegłych lat były bardzo zadowolone.

Nauki rekolekcyjne i spowiedź wlewają w duszę tyle światła i radości, że mały trud poniesiony dla rekolekcyj stokrotnie jest wynagrodzony.

Cały koszt pobytu (prawie 4-dni) na Rekol. wyniesie 7 zł (siedm), które winny być wpłacone w dniu 25. VI.

Bilet kolejowy Kraków-Tarnów i z powrotem dla Rekolektantek z Krakowa wynosi 3 zł. (trzy); z poza Krakowa, postarają się o bilet same. Zabrać ze sobą bieliznę pościelową, kocyk, jaśka i przybory toaletowe.

Pomieszczenie będzie zupełnie wygodne, w osobnych celach, łóżka i umywalnie. Zgłoszenia proszę kierować do dnia 20 czerwca na ręce podpisanego.

Ks Józef Nodzyński.
Katecheta P. G. ż. Kraków-Wawel 2, I. p.

PODZIĘKOWANIA.

Gorące podziękowanie składam Matuchnie Najświętszej za otrzymanie promocji na V. kurs, oraz polecam się przemożnej Jej opiece, prosząc o pomoc przy maturze — uczenica V. kursu Pryw. Sem. w Marjówce; Według danej obietnicy, gorąco dziękuję Matce Boskiej za wielokrotną pomoc i prosi o nią nadal — sodaliska z gimn. w Ostrowi Mazowieckiej; Drogiej Matuchnie, P. Jezusowi i św. Teresie składam najserdeczniejsze podziękowanie za wysłuchanie prośby oddając się Ich dalszej opiece i prosząc o błogosławieństwo dla Sodalicji — sodaliska z Lublina.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK

SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

ROK XII. CZERWIEC 1934. Nr. 10

Zapraszamy do Krakowa!

Zbliżają się dni naszego Zjazdu sodalicyjnego w Krakowie, 1—3 lipca b. r. Sodaliski z całej Polski, spotkają się w Krakowie, jako dzieci jednej wielkiej Rodziny Marjańskiej, oddadzą wspólnie hołd Marji, swej Królowej, porozumią się, zagrzeją, nabiorą sił do dalszej pracy.

Na ten Zjazd serdecznie Sodaliski z całej Polski zapraszamy. Kraków, duchowa stolica Polski, otworzy Wam swe bramy i pokaże Wam swe skarby, zabytki i pamiątki. Kraków, nazwany »polskim Rzymem« pokaże Wam również swe świętości, liczne i piękne kościoły, cudowne obrazy, groby i relikwie świętych polskich. Pokaże Wam zamek królów i ich groby, jak również groby wielkich i zasłużonych w narodzie ludzi.

Oddamy hołd również Królowej Jadwidze, którą nazwano »Patronką niepodległej Polski«.

Przybywajcie! Serdecznie Was zapraszamy i oczekujemy.

Sodaliski krakowskie.

UWAGI:

KOMITET ORGANIZACYJNY ZJAZDU roześle z początkiem czerwca Sodaliskom zgłoszonym na Zjazd dokładny program, przydział mieszkania i wstążkę niebieską z nazwą miejscowości.

Sodaliski, które mają w Krakowie krewnych, mogą u nich zamieszkać i wtedy odpadają im koszta utrzymania. Na koszta organizacyjne Zjazdu, zwiedzanie miasta, zebranie towarzyskie i wycieczkę do Wieliczki wpłacą wtedy tylko 3 zł.

Przywieźcie sztandary sodalicyjne.

Sodaliski mogą zgłaszać wnioski, które potem wraz z rezolucjami będą uchwalone na ostatniem zebraniu.

Przew. XX. Moderatorzy będą mieli mieszkanie w Seminarjach duchownych, dlatego pościeli etc. przywozić nie potrzebują.

Matka Serca Jezusowego.

Miesiąc czerwiec poświęcony Najsł. Sercu P. Jezusa. W piątek po oktawie Bożego Ciała święto ku czci N. Serca Jezusowego, nazajutrz w sobotę dzień N. Serca N. P. Marji. Te dwa Serca zespolone ze Sobą, dwa a jakby jedno. Serce Marji po Sercu Jezusowem najsłodsze, najmilsze i najczulsze ze wszystkich serc.

Obok innych tytułów, posiada Marja tytuł Matki Serca Jezusowego. Serce Jezusa powstało wraz z Jego Ciałem w Jej łonie przeczystem. „Ciało Jezusa — powiada św. Augustyn — zawsze jest Ciałem Marji“, a więc i Serce Jego jest Jej Sercem.

Marja najlepiej Serce Jezusowe rozumiała. Gdy wzrastał P. Jezus w Nazarecie pod Jej okiem, kształciła się ona wtedy w szkole Serca Jezusowego i wtedy zgłębiła Jego tajniki, Jego miłość, dobroć i poświęcenie. Zrozumiała wtedy Jego pragnienia, umiała z Niem współczuć i współcierpieć. Cud w Kanie Gal. okazuje nam, jak bardzo rozumiała dobroć Serca Jezusa, bo wtedy nie prosiła nawet, lecz powiedziała tylko: „Synu, wina nie mają“, tak była pewna, że przyjdzie z pomocą potrzebującym i strapionym.

Gdy P. Jezus nauczał i był podziwiany, słuchany, w chwale, Ona pokornie przebywała wtedy w ukryciu w Nazarecie. Stanęła dopiero przy Nim pod krzyżem, współcierpiąc. Ofiara Jezusa była Jej ofiarą, Jego Męka Jej Męką, Jego konanie Jej konaniem. Nie mdlała, lecz stała mężnie, wzór siły ducha niedościgniony. Miecz boleści przeszył Jej Serce w chwili śmierci P. Jezusa. A gdy potem żołnierz włócznią „otworzył“ Serce Jezusowe i z rany wypłynęły krew i woda, Ona pierwsza zrozumiała tę wielką tajemnicę. Otworzyło się Serce Jezusowe dla całej ludzkości, by mogła tam zamieszkać. Krew i woda, które wypłynęły z rany Serca Jezusowego, to symbol Sakramentów św. na zbawienie świata. Serce Jezusa przebite przez niewdzięczną ludzkość, zostało dla niej otwarte, zostało jej schronieniem, miejscem ucieczki, ratunkiem.

Dziś Chrystus Pan w niebie, król nieba i ziemi i król wieków. W niebie Jego Ciało św., w niebie Jego Serce królewskie. Najbliżej Niego przeczyste Serce Marji. Ale Serce Jezusowe w niebie, otoczone, jak Sam to P. Jezus objawił, cierniową koroną. Te ciernie to grzechy ludzkie, to ludzka niewdzięczność, to ludzkie zapomnienie. Za dobro, za miłość, za ofiarę odwdzięcza się świat Chrystusowi Panu zapomnieniem, często grzechem i zbrodnią. Boleje nad tem Serce Matki, współcierpi i teraz ze Sercem Jezusowem.

* * * * * *

Sodaliski, dzieci Jezusa i Marji! Uczcijmy i my w miesiącu czerwcu Serce Jezusowe, współczujmy z Niem, wynagradzajmy Mu, kochajmy Je. Niech będzie Ono naszem mieszkaniem. Nie rańmy Go cierniami grzechów. A to wszystko będzie również miłem Sercu Marji, Matki Serca Jezusowego.



Do sodalisek — maturzystek.

Sodaliskom — maturzystkom życzymy, by z pomocą Boga i Marji egzamin maturyczny wypadł im pomyślnie.

Po maturze odprawcie w miarę możności rekolekcje zamknięte. Pozwolą Wam one zastanowić się spokojnie nad sobą, zorjentować się w życiu i wybrać dobrą drogę na przyszłość.

Nie zrywajcie ze służbą Marji! Zapiszcie się do Sodalicji akademickiej, nauczycielek, urzędniczek, czy jakiejś innej, lub przynajmniej bądźcie w kontakcie bliższym z dawną Sodalicją szkolną. Nie wolno zdradzać Marji i uciekać z pod Jej sztandaru.

Kalendarz sod. na czerwiec, lipiec i sierpień.

NA CZERWIEC:

9-go: Matki łaski Bożej i Niepokalanego Serca N. P. Marji.
27-go: Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

NA LIPIEC:

2-go: Nawiedzenie N. P. Marji.
16-go: Matki Bożej Szkaplerznej.
28-go: Matki Bożej Miłosierdzia.

NA SIERPIEŃ:

2-go: Matki Boskiej Anielskiej (Królowej Aniołów).
5-go: Matki Boskiej Śnieżnej.
15-go: Wniebowzięcie N. P. M.
26-go: Matki Boskiej Częstochowskiej.

Pamiętaj o świętach Najśw. P. Marji także przez wakacje. Przystąp w nie o ile możności do Komunji św. Niech Marja podczas wakacji będzie wszędzie z tobą i strzeże cię od złego, a zwłaszcza od grzechu. Pamiętaj, że od przykazań Bożych, od czci Boga i Najśw. Panny niema wakacyj.



Polna róża.

(Legenda.)

Na zachodzie kąpało się niebo w różanych blaskach zachodzącego słońca, a białe obłoczki o brzegach złoto-różowych płynęły jak złoto-skrzydłe aniołki. Ziemia, przybrana w przepyszną królewską szatę zieleni i kwiecia, różowiła się od ostatnich promieni słonecznych, a na miękki traw aksamit padały srebrzyste perełki rosy, jak łezki sieroce. Z oddali płynęły majestatyczne dźwięki dzwonów, na »Anioł Pański« grających. W ciszy letniego wieczoru słychać było jeno delikatne szmery, jakby szept modlitwy wieczornej.

W ten piękny pogodny wieczór szedł Pan Chrystus miedzą polną wśród zbóż, przystrojonych czerwienią maków i ciemnym szafirem bławatków. Zbożne łany chyliły przed Nim kornie swe pełne kłosy, pod Jego stopy słały się miękkie trawy, a z rozkwitłych kwiatów biła ku Niemu woń, jak z kadzielnic w kościele.

A Chrystus spoglądał tkliwie i miłośnie na ten świat piękny, co dziełem było Jego i uśmiechał się pogodnie do wszystkiego stworzenia. Na całej ziemi odczuwał potężne tętno życia i radości.

Nagle pociemniały oczy Zbawiciela od głębokiego smutku, bo ujrzał przy drodze samotny, połamany krzak polnej róży, która była jedynym, a przykrym dysonansem w naturze pełnej życia. Zeschłe listeczki zwieszały się ku ziemi i zdawały się skarżyć żałośnie na swą niedolę.

Zasmuciło się Serce Pana. Któż to zniszczył tak niegodziwie i bezlitośnie dzieło Boże, któż odebrał mu życie?

Zbliżył się Pan Jezus do złamanego krzaczka i ujął delikatnie w Swe dłonie połamane gałązki. Potem wyciągnął ręce i błogosławił zniszczonej roślince, a wtedy krzak ożył na nowo, listeczki się zazieleniły i szeleściły radośnie. Gałązki pokryte znów były gęsto kwieciem.

Chrystus, jakby chcąc wynagrodzić polnej róży bolesną krzywdę, pochylił się i całował tkliwie delikatne płateczki kwiatów, a one zadrżały od nadmiaru szczęścia i pokryły się rumieńcem.

Odtąd wszystkie polne róże mają kwiaty różowe.

Zofja G.

Modlitwa wieczorna.

Jakże ja lubię w wieczornej godzinie
Rozmawiać z Tobą mój Stwórco i Boże!
Słów wtedy nie mam — tylko z duszy płynie,
Rzewnej tęsknoty westchnienie w przestworze.
Od łąk kwiecistych płynie woń upojna
I pieśń wieczorną szumi las w oddali,
A ja się czuję szczęśliwa, spokojna,
Troski me toną w zapomnianej fali.

Chociaż myśl moja tak słaba i biedna,
Jak błędny ognik błąka się w ciemności,
Choć mi wskazuje szatan otchłań bez dna,
Otchłań wieczystej pustki i nicości,
Ja nie rozpaczam, bo ufam Ci, Chryste,
Że Twoje Serce, co świat kocha cały,
Serce ofiarne, święte i przeczyste
Otworzy dla nas niebo wiecznej chwały.

Spoglądam w blade gwiazd perły na niebie,
Na ziemię strojną w księżycowe blaski,
I całą duszą modlę się do Ciebie,
O, nie odmawiaj, Chryste, Twojej łaski!
Przyjdź Twe królestwo! Niech nad całym światem
Rozszerzy Miłość swoje panowanie,
Niech każdy człowiek będzie wszystkim bratem,
O to Cię błagam z głębi serca, Panie!

Z. G.

Zaczynają się wakacje . . .

Za dwa miesiące wakacje, za miesiąc, za dwa tygodnie... już jutro.

Szkoła zamyka się ostatni raz, jeszcze jedno spojrzenie na puste ławki i zaczynają się wolne dnie. Nadeszła swoboda, o której marzyło się od rana do nocy, której nadzieją pocieszało się podczas trudnych godzin nauki, która razem ze słońcem i zielonemi drzewami zaglądała przez okno do izb szkolnych. Nadeszła, ale stoi samotna za drzwiami domów, po-

nieważ młodzież nie wie co z nią robić. Czasami zamienia się w lenistwo i nudę, którą opanowana młodzież, włóczy się z kąta w kąt, ziewa i narzeka na brak rozrywek.

Zdaje się wzdychać do powrotu do szkoły, do dni, podczas których nie było czasu na nudę, na chaotyczne błądzenie i wyczekiwanie czegoś, co nadejść powinno, a nie nadchodzi.

Czasami zaś swoboda zamienia się w samowolę. Rozwichrzona, nieopanowana, porywa gdzieś, ponosi i rozbija o skały i często zamiast spodziewanego szczęścia, pozostawia tylko gorycz i niesmak. Jak zatem spędzić wakacje, ażeby uniknąć mdłej nudy lub gorzkiej samowoli. Jak wykorzystać swobodę, ażeby odczuć za jej pomocą prawdziwą radość życia, powiększyć jego wartość i przysporzyć mu nowych korzyści.

Czy można wakacje uważać, jako okres przeznaczony tylko na próżnowanie i przyjemności? Nie, tak nie należy stawiać sprawy. Próżnowanie nie sprawia szczęścia, a odczucie przyjemności jest bardzo względne.

Najpewniej zaś odczuwamy ją, gdy jesteśmy zadowoleni ze siebie. Natura ludzka jest bardzo słaba, poddana wpływom chwili i nieopanowanym instynktom, może poprowadzić na bezdroża i chwilowym szałem, zepsuć jasną drogę życia. Ale człowiek ma rozum, którym opanować powinien wolę i za jej pomocą kierować sobą i swoją słabą naturą.

To samo — kierowanie potrzebnem jest zwłaszcza w czasie ferji wakacyjnych, gdy odpadają nakazy i hamulce szkolne i jednostki słabsze, do których przeważnie te są stosowane, nie wiedzą co ze sobą począć obecnie. Wtenczas to następuje nuda albo samowola. Z tymi wrogami rozum i wola powinny walczyć od początku, zanim zdobędą władzę nad instynktami.

Wiedząc o tem, należy już zgóry ułożyć sobie plan spędzenia wakacyj. Plan zależny od indywidualnych warunków. W skład jego wchodzić mogą i przyjemności i pożyteczne zajęcia. Wycieczki, sporty, czytanie lektury, która oprócz sprawienia rozrywki, pogłębi wiadomości. Nauka języków obcych, na którą zwykle brak czasu w roku szkolnym, lub muzyki, a może i nauka szycia, która w obecnych czasach przynieść może duże osobiste korzyści. Pomaganie rodzicom w pracy, ażeby i oni odczuli, że są wakacje, lato i słońce. Wiele możnaby projektów podać, ale przecież wakacje są okresem, w którym młodzież sama sobą rządzi, sama powinna ułożyć sobie plan spędzenia ich pożytecznie i dobrze.

Na zakończenie tych uwag, wspomnę tylko o pewnej klasie, która przed końcem roku zawiązała u siebie „Ligę dobroci". Członkowie jej zobowiązali się dokonać codziennie jakiegoś dobrego czynu. Mogło to być zaopiekowanie się dzieckiem wiejskiem podczas zajęć matki, grabienie siana przed deszczem na wsi i wiele innych promyków dobroci. Codziennie wieczorem notowano dokonane czyny. Bywały dnie w których na karteczce widniało słowo „nic", bo i to należało zapisać.

I tak przez całe wakacje, dzień po dniu narastał ten materjał dobroci.

W. H.

Sursum corda!

Idziemy oto krok za krokiem
w życie, co ciągłą walką się nazywa —
wicher, czy piorun za czarnym obłokiem,
czy na źrenicach noc bez gwiazd straszliwa,
idziemy oto krok za krokiem
w życie, co ciągłą walką się nazywa...
Grają nam dzwony z najświętszych kościołów,
choć z piekieł się zrywa,
wichr ostry —
a z nami idą w orszaku aniołów:
wiara, nadzieja i miłość — trzy siostry!...
Więc grajcie dzwony na zwycięstwo nasze!
więc grajcie serca w MIŁOŚCI!—
znam broń, co świętsza nad krwawe pałasze,
gdy zgoda w narodzie gości...
Do góry serca i dusze!
do góry! do góry!
młodość ze złem się para!...
sztandar nasz wieje nad burzliwe chmury
i nie załamie się w walk zawierusze,
nasz sztandar — WIARA!...
Do góry serca i dusze!
do góry! do góry!
ta jedna przed nami droga — —
i niczem piekielnej wichury zawieja,
kiedy prowadzi bój imieniem Boga:
NADZIEJA!!!...
Idziemy tedy krok za krokiem
w życie, co ciągłą walką się nazywa —
wicher, czy piorun za czarnym obłokiem,
czy na źrenicach noc bez gwiazd straszliwa:
idziemy silni krok za krokiem
w życie, co ciągłą walką się nazywa!...

Antoni Waśkowski.

Wit Stwosz.

Cały obecny rocznik „Cześć Marji" jest ozdobiony fotografjami rzeźb Wita Stwosza z ołtarza Marjackiego w Krakowie i stanowi jakby małe album tego ołtarza. W ostatnim N-rze rocznika poczuwamy się do obowiązku umieszczenia artykułu o Stwoszu, zwłaszcza, że w r. 1933 upłynęła 400-set letnia rocznica jego zgonu.

O życiu tego wielkiego artysty Polaka, którego Niemcy bezpodstawnie chcą sobie przywłaszczyć, wiemy niestety bardzo mało. Gdzie się urodził, gdzie spędził młodość, gdzie nauczył się swej przedziwnej sztuki, na te pytania badacze jego życia nie dali odpowiedzi. Prawdopodobnie urodził się w Polsce, może na Śląsku, może w Krakowie. Studja odbywał zapewne, ówczesnym zwyczajem, zagranicą. Od r. 1477 do 1496 mieszkał w Krakowie i tu tworzył i zostawił najpiękniejsze swe dzieła. Stąd też sława jego rozeszła się po krajach sąsiednich. Niemcy ofiarowali mu w r. 1496 kierownictwo artystyczne pracowni Wolgemuta w Norymberdze, będącej wówczas ogniskiem sztuki. Stwosz opuścił wtedy Kraków i udał się do Norymber-

gi, lecz zamiast sławy i zaszczytów spotkały go tam cierpienia i upokorzenia. Pierwsza jego żona była krakowianką, druga Niemką. Umarł w Norymberdze jako oślepły starzec, w r. 1533 mając lat 95.

Najpiękniejsze lata swego życia spędzone w Krakowie, poświęcił Wit Stwosz pracy nad słynnym ołtarzem głównym kościoła Marjackiego, który to ołtarz jest bodaj czy nie najcenniejszym klejnotem artystycznym Polski. Wykonany z drzewa, posiada ten ołtarz kształt olbrzymiej szafy, wysokiej na 13 metrów. Na zewnętrzej powierzchni drzwi zamykającej szafę, widzimy płaskorzeźby, przedstawiające sceny z życia Zbawiciela. We wnętrzu tej potężnej szafy szereg rzeźbionych postaci przedstawia chwilę zaśnięcia Najśw. P. Marji, w otoczeniu Apostołów. Postaci Apostołów sięgają do 2 m. 70 cm. wysokości. Ołtarz po wykończeniu pomalowano, co dodało mu większego blasku. Mistrz Wit pracował nad nim, wraz z gronem uczniów 12 lat.

Wspaniały ołtarz Marjacki był podziwem i dumą mieszczan krakowskich, za których pieniądze został wykonany. Jako wspaniałe dzieło sztuki jest do dziś podziwiany w kraju i zagranicą. W r. 1933 odnowiono ołtarz, naprawiono uszkodzone zębem czasu gdzieniegdzie rzeźby, usunięto warstwę pyłu i brudu, przez to zaś rozbłysnął w blasku barw i złoceń.

Obok głównego ołtarza, zdobi jeszcze Marjacki kościół drugie arcydzieło Wita Stwosza, wspaniały krucyfiks, umieszczony w bocznej nawie.

Czołowe miejsce wśród dzieł Stwosza zajmuje grobowiec króla Kazimierza Jagiellończyka, wykonany w r. 1492, a znajdujący się w katedrze na Wawelu. Z lat 1493 i 1494 pochodzą: nagrobek Zbigniewa Oleśnickiego w katedrze w Gnieźnie i nagrobek Piotra z Bnina we Włocławku. Wiele innych dzieł przypisują również Stwoszowi, choć nie ma na to pewnych dowodów; jak n. p. grobowiec kard. Fryderyka Jagiellończyka w katedrze na Wawelu i tryptyk św. Jana Chrzciciela w kościele św. Florjana w Krakowie. Wiele dzieł wykonanych przez uczniów i naśladowców Stwosza, przypisują jemu samemu.

Wit Stwosz był nietylko rzeźbiarzem, lecz także malarzem, nadto zajmował się rytownictwem w miedzi.

Do roku 1864 uważali wszyscy Stwosza za Polaka, od tego roku dopiero chcą sobie go Niemcy przywłaszczyć. Wszystko jednak dowodzi, że był on Polakiem i brzmienie nazwiska i polskie obyczaje jego w Norymberdze i to, że dzieła jego nie mają śladów wpływu sztuki niemieckiej. W rzeźbach Stwosza są twarze polskie, typy słowiańskie, wojownicy polscy o krzywych szablach, postacie mają wiele żywości i ruchliwości, inaczej niż w dziełach chłodnych i wyrachowanych Niemców.

Z tak wielkiego artysty, nad którego nie było większego z tej strony Alp, może być Polska dumną, a wielkiemu Mistrzowi za jego arcydzieła powinna być wdzięczną.

Jotem.



Eucharystja a życie sodalicyjne.

Eucharystja-Bóg Zbawiciel, pod postaciami chleba i wina.

Eucharystja-akt płomiennej miłości, ofiara Jezusowego serca.

Cicho przed Bożem tabernakulum, cicho choć całe chóry Anielskie śpiewają pieśń chwały, choć serc miljony korzy się w niemej modlitwie. — „Pokój mój zostawuję wam". — O jakie błogie wypełnienie obietnicy. Z za krat, spojonych najwyższą miłością, płyną do wszystkich, którzy chcą słuchać słowa otuchy, przebaczenia, ukojenia. Iluż jednak przechodzi obojętnie obok Jezusowego „Pragnę", iluż gardzi najsłodszą Ewangelją Eucharystji?

I skarży się Jezus na ten brak gorliwości, skarży się na ludzką złość, na szyderstwa i niewdzięczność. A Marja wysyła do stóp Jego, dzieci Swoje, tę straż Swoją, zawsze gorliwą i czuwającą. Przy wzgardzonym, zapomnianym Jezusie nie może braknąć ani jednego Jej dziecka. Wszystkie przez Nią do Jezusa, do Eucharystji. Tam źródło życia i siła Jego, tam ukojenie i uciszenie wzburzonego serca, tam przebaczenie w najczystszej miłości, tam wreszcie prawdziwa i głęboka nauka, której nie sprostają żadne dowody filozoficzne, żadna wiedza, bo ona sama w sobie jest światłością — Drogą — Prawdą i Żywotem. „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca" mówi z ołtarza Bóg-Król Stworzenia.

Nic tak nie zawstydza naszej pychy, nic nie niweczy skuteczniej naszego nieumiarkowanego pragnienia sławy, jak to najwyższe Boskie upokorzenie w Eucharystji. Pod nikłemi postaciami chleba i wina, ukrywa Pan blask swego Bóstwa i wdzięk człowieczeństwa.

Gdzie Jego cudotwórcza moc i potęga? Gdzie wielkość?

A jednak jest tam istotnie obecny, tylko pokora okrywa go tak nieprzeniknioną zasłoną. Nie możemy spoglądać na Jego Boskie oblicze, na te usta, które wymawiały słowa żywota, na oczy tak słodko na nas spoglądające, na czoło, opromienione blaskiem chwały. Ale tu jest rzeczywiście, naprawdę. Tylko spełniły się na Nim słowa Apostoła: „Wyniszczył samego siebie", tylko kryje się w głębi ołtarza, by ludzie nie widząc zaufali Jego słowom — „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca". — Cicho przed Boskiem

tabernakulum i tylko „cisi“ którym Chrystus ziemię Swą w posiadanie oddaje, słyszą słowa i naukę Jego. Słodycz i cichość wypływają z Boskiej pokory. Zbawiciel uczy świat słodyczy i cichości. Rozszalały w swem zawrotnym tempie, wrzaskliwy, głośny a czczy i pusty nie zna on Chrystusowej miłości. Nasyca Go urąganiem grzechu, fałszu, obłudy. Ale Jezus jest cierpliwy, a mówiąc nam „w cierpliwości posiądziecie dusze wasze“ — Sam daje nam tego najwznioślejszy przykład. Bo życie ludzkie pełne jest krzyży i cierpień i nieraz ustaje wśród drogi niecierpliwy człowiek, załamując ręce w beznadziejnem „nie podołam“. I cóż mu wtedy pomoże? Jezus cierpliwy utajony w Boskiej Eucharystji. „Od Niego cierpliwość moja“ mówi Psalmista pański. A potem z cichości domku swego uczy Zbawiciel swe dzieci wierne ubóstwa. Opowiada o życiu swojem w nędzy i zaparciu błogosławiąc — ubogich duchem — mówi: „Kto się nie zaprze samego siebie, nie może być uczniem moim“. I posłuszeństwa uczy On, Sam posłuszny, aż do śmierci. I uczy czystości, cnoty Swej Matki Niepokalanej. „Przypatrzcie się liljom polnym jak rosną“... Te umiłowane kwiaty Swe je zasadził Pan Jezus, ukryty w Eucharystji. On je uprawia, ożywia krwią Swoją, oczyszcza z wszelkiego pyłu światowego, aż je wreszcie przesadzi do rajskich swych ogrodów. I uczy nas wzniosłej modlitwy do Ojca, uczy, dla Niego żyć. Jego miłować. A przez tę miłość najczystszą uczy nas drugiej miłości, miłości bliźniego. Nie tej zimnej filantropji, która serca nie zadowolni, ani dobroczynności, która jako przyrodzone uczucie nie wystarcza, ale miłosierdzia, które od Boga bierze swój początek i do Niego powraca. A zaś na końcu mówi nam Jezus — „Kto wytrwa aż do śmierci, zbawion będzie“. Nie wystarcza ta chwila serdecznej rozmowy, musi być czyn świadomy i widoczny, musi być wytrwanie w dobrem.

Ileż to więc łask spływa na nas z Eucharystji Najświętszej. Do stóp Jej przyprowadziła nas Matka Niepokalana, królowa nasza, Najświętsza, Ona nam powiedziała, że rozmowa z Jezusem nie jest ani przykrą, ani nudną, że słodki jest Pan, że Sam Baranek bez zmazy gładzi grzechy nasze, nie brzydzi się niemi, nie potępia, ale lituje się i przebacza. O jakże łatwo wytrwać przy Jego Sercu Najśw. gdy wiemy, że Jezus wytrwa też w Sakramencie Ołtarza, pomimo naszej niewdzięczności i obojętności.

I spełnia wiernie swą obietnicę: „Oto teraz jestem z wami, po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. *Marja Morkowska*

ucz. kl. VII. gimn. Jarosław

Pierwszy narodowy Kongres Euch. na Litwie.

Po diecezjalnych kongresach eucharystycznych w Szawlach i Wilkowyszkach w r. 1931, a Poniewieżu w roku ubiegłym, przygotowuje się obecnie Litwa do wielkiego, pierwszego w swych dziejach, ogólnokrajowego kongresu Eucharystycznego **w Kownie pod koniec czerwca r. b.** W kongresie wezmą udział wszyscy biskupi prowincji litewskiej i liczne pielgrzymki wiernych. Spodziewany jest także **udział katolików łotewskich.** Program kongresu został już w zarysie opracowany i obejmuje m. in. specjalny dzień dzieci, inny poświęcony młodzieży oraz wielką uroczystą procesję eucharystyczną nocną przy świetle pochodni.



Intencja miesięczna na czerwiec.

O nawrócenie Mezopotamji, Persji i Azji środkowej.

O krajach, za które mamy się modlić w czerwcu powiedzieć można słusznie słowa P. Jezusa, że »żniwo wielkie, a robotników mało«, bo kraje te są prawie całkiem pogańskie: a misjonarzy w nich prawie niema. Chrystus w tych krajach, sąsiadujących niemal z Ziemią świętą jest albo nieznany, albo znienawidzony, a mała tylko część ich mieszkańców zna Go i czci.

Mezopotamja, to kraj, który miał być kolebką ludzkości, położony na wschód od Palestyny, między rzekami Eufratem i Tygrysem. Do niedawna należał ten kraj, zwany inaczej Irakiem, do państwa tureckiego, obecnie zaś jest osobnem królestwem i jest pod opieką Anglji. Katolików w tym kraju jest niewielu, bo tylko około 70 tysięcy i należą do różnych obrządków, nadto mieszka tam około 2 miljony protestantów i schizmatyków, 90 tysięcy żydów i około 800 tysięcy mahometan. W ostatnim czasie, za panowania króla Faysala, otrzymali katolicy większą swobodę w wyznawaniu swej religji, mogą mieć własne szkoły, własność kościelną i mają własne prawo małżeńskie. Mahometanie w tym kraju są bardzo wrogo usposobieni do chrześcijan, ich fanatyzm może być bardzo niebezpiecznym.

Persja, kraj leżący na wschód od Turcji i stanowiący dziś osobne państwo, jest prawie całkowicie religji mahometańskiej. Na blisko 10 miljonów ludności, jest tam katolików tylko kilkanaście tysięcy i około 40 tysięcy Ormian schizmatyków. Katolicy mają arcybiskupstwo w Ispahanie, około 20 szkół i kilka sierocińców. Władcy Persji odnoszą się do katolicyzmu dosyć przychylnie. Niedawno Szach kaza Pahalewi przyjmował w stolicy z wielkiemi honorami nowego delegata apostolskiego E. Larego.

Azja środkowa, to dwa kraje Afganistan i Turkiestan. **Afganistan** rozciąga się na wschód od Persji. Obecnie jest królestwem, liczy około 12 miljonów mieszkańców, przeważnie mahometan i buddystów. Głoszenie wiary św. natrafia w tym kraju na zbyt wielką niechęć i trudności, żaden misjonarz nie może się tam na stałe osiedlić, tak, że Ewangelja w tym kraju prawie nie jest opowiadana. Na północ od tego kraju leży **Turkiestan**, należący obecnie do Rosji. Nad krajem tym ciążyły daw-

niej wpływy rosyjskie i chińskie, obecnie zaś bolszewickie, nic też dziwnego, że szerzy się tam bezbożność. Na 4 i pół miljona mieszkańców, przeważna większość to wyznawcy Mahometa. Są oni w tym kraju szczególniej nienawistnymi chrześcijaństwu. Kapłanów katolickich niema wcale, chrześcijan bardzo mało i rozproszeni po kraju.

Oby Serce Jezusa, „gorliwe i wielkiego miłosierdzia", wejrzało na te kraje, tak pod względem religijnym opuszczone i nieszczęśliwe i łaską Swą przygotowało je do żniwa i wzbudziło dla nich gorliwych i chętnych misjonarzy.

ODEZWA DO SODALICYJ MARJAŃSKICH!

Dokąd dociera misjonarz katolicki, tam oprócz Imienia Jezus głosi on też imię Jego Matki, obok modlitwy pańskiej „Ojcze nasz" — także pozdrowienie anielskie „Zdrowaś Marjo".

Proroctwo Marji „ODTĄD BŁOGOSŁAWIĆ MNIE BĘDĄ WSZYSTKIE NARODY", sprawdza się za naszych czasów. Ale tak wielu jeszcze istnieje, bo przeszło tysiąc miljonów ludzi na świecie, którzy dotąd nie poznali tych świętych imion. Ci nieszczęśliwi nie są dotąd chrześcijanami i dlatego też nie poznali Matki niebieskiej.

NIE MOŻE TO BYĆ OBOJĘTNEM DLA TYCH, KTÓRZY MARJĘ KOCHAJĄ I CZCZĄ.

Musi to wzruszyć dobre dziecko Marji. Niech więc każde dziecko Marji ofiarą i modlitwą przyłoży się do tego, aby Imię Marji przez wszystkie narody poznane było. Nie może zaś to stać się inaczej jak przez kapłanów na misjach i to przez kapłanów rodzimych. Niechaj zatem każde dziecko Marji do tego się przyczyni, aby Imię Jezusa i Marji przez kapłanów rodzimych na każdym skrawku ziemi głoszone były.

Właśnie w roku Jubileuszowym do tego wspólnemi siłami się przyczynimy, aby błogosławieństwo Krzyża coraz dalej rozsiewane było. Byłby to pięknie wypełniony obowiązek za ustanowienie Najśw. Sakramentu i Mszy św. oraz za niezliczone łaski, jakie w ciągu tych 1900 lat po całym świecie zostały rozpowszechnione. O jak pięknem będzie zatem wezwanie dziecka Marji: SKŁADAJCIE NAJŚW. SERCU I MATCE NAJŚWIĘTSZEJ OFIARĘ JUBILEUSZOWĄ NA WYCHOWANIE KAPŁANÓW RODZIMYCH.

Wychowanie kapłanów rodzimych jest największą obecnie nam panującego Ojca św. troską, jaką możemy ukoić ofiarą jubileuszową. zanoszoną ku uczczeniu Najśw. Serca. Te zaś ofiary jubileuszowe mają być ujęte ogólną nazwą:

FUNDACJA ODKUPIENIA.

Odsetki tej fundacji służyć mają na wychowanie kapłana rodzimego a zarazem będą trwałym pomnikiem ofiarności dzieci Marji w roku Odkupienia.

Czyżby nie można jednego poświęcić zebrania na to, aby tak piękny cel wyjaśnić?

Niechby zatem każde dziecko Marji chociaż kilka groszy na powyższy cel dało!

Na życzenie wyślemy każdą ilość obrazków pamiątkowych „Fundacji Odkupienia" dla składających ofiarę.

Ofiary zebrane prosi się wysłać do Centrali misyjnej „Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła" na P. K. O. 212.000.

Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła
Poznań, Aleja Marcinkowskiego 22.

Zgon misjonarza polskiego w Japonji.

Z Japonji donoszą, że w Sapporo zmarł misjonarz zakonu OO. Bernardynów **O. Stanisław Mucha**, który od r. 1931 przebywał w Toyohara a ostatnio w Tomari, zdobywając sobie powszechny szacunek.



Kto na ciebie kamieniem . . .

Uczyła w małem miasteczku w szkole powszechnej już od roku. Czuła się dotąd tak szczęśliwa, że znalazła się na swojej placówce, że ma to, o czem marzyła jeszcze w Seminarjum.

Przed dwoma laty ojciec stracił posadę urzędnika w prywatnem biurze, przez intrygę wpływowego adwokata, któremu zarzucił w oczy fałsz i niesumienność w pewnym procesie. W parę tygodni po tym zatargu ojciec stracił posadę.

Z czego mieli żyć? Matka umarła, kiedy Hanka była małem dzieckiem. Gdy podrosła opiekowała się młodszą Jadzią, która właśnie zaczęła gimnazjum. Trzeba było płacić szkołę, mieszkanie i żyć z czegoś.

Zdawało się, że ojciec oszaleje z rozpaczy. Ile też cichych samotnych łez wylała Hanka przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej, o tem wie tylko Ona sama. Późno w noc robiła roboty i zanosiła do sklepu, starała się jak mogła, aby ulżyć biednemu osiwiałemu ojcu. Przeciwności nie złamały jej, była dzieckiem Marji, a Marja nigdy nie opuszcza swych dzieci, gdy uciekną się pod Jej opiekę.

Czekała tylko matury i posady. Wymodliła ją sobie za niecały rok gorącemi łzami sieroty i bólem serca czystego i pięknego jak kryształ. Wyjechała na posadę do małego miasteczka. Pracy było wiele, ale to było niczem na jej młode siły, które aż rwały się do czynu, dla drogiego ojczulka i małej Jadzi.

Była bardzo szczęśliwa, dzieci kochały ją za tę dziwną słodycz, którą darzyła wszystkich, a która zjednywała jej największych wrogów, kochały za anielską wyrozumiałość ludzkich win i postępków. Przed paroma dniami zapisał syna do drugiej klasy, ten właśnie niegodziwy adwokat, przeniesiony na posadę do tego miasteczka, gdzie uczyła Hanka.

Kiedy zapisał malca do szkoły i spojrzał w jej oczy, spuścił wzrok i zmieszał się. Ona była gospodynią klasy II-giej.

Chłopca nie lubiła. Posadziła go w pierwszej ławce, gdyż był bardzo maleńki, ale odzywała się do niego jak najmniej i inaczej niż do reszty dzieci. Wiedziała, że chłopiec to czuł i patrzył na nią swemi ogromnemi oczyma z wyra-

zem dziecięcej miłości i wyrzutu za krzywdę.

Jednak to był syn — wroga jej ojca, a zatem i jej. Chłopiec był pilny, zdolny, a przytem cichutki, więc zaraz zaczął wybijać się na pierwsze miejsce wśród uczniów. Chwaliła go za pilność, ale nie takim ciepłym, prawie macierzyńskiem głosem jak innych, bo ciągle czuła żal i gorycz własnej krzywdy.

Wieczór był zimny, po polu hulał wicher, szalała śnieżyca, zasypując ziemię zamarzłą olbrzymiemi płatami śniegu.

Hanka siedziała przy stole nad stertą zeszytów i w myśli robiła maleńki rachunek sumienia z całego dnia.

Wszystko w porządku. — Ach! Jedna myśl trapi ją ciągle i nie daje spokoju.

Zgniewała się na Jurka całkiem niesłusznie, chłopiec się rozpłakał, a w końcu zaczął spazmować. Zrobiło jej się go ogromnie żal, ale nic nie powiedziała. Ma nawet wyrzuty sumienia, że go nie pozapinała, poszedł w rozpiętym płaszczyku na taką śnieżycę.

Na drugi i trzeci dzień chłopiec nie przyszedł do szkoły. Zapłakana matka przyszła powiedzieć, że dziecko przeziębiło się i ma silną gorączkę. Nikogo nie poznaje.

Wiadomość ta poruszyła głęboko Hankę. Przez wszystkie godziny lekcji siedziała jak na męce, nie mogła skupić uwagi, w uszach brzęczało jej ciągle: „Twoja wina — twoja"...

Zaraz po końcowym dzwonku wymknęła się ze szkoły do domu. Chwilę chodziła nerwowym krokiem po pokoju, jakby bijąc się z myślami, potem uklękła przed tym cudownym obrazem Matki Boskiej, przed którym niegdyś błagała o litość nad ojcem i ratunek. Teraz prosiła o zdrowie dla małego Jurka. Już nie myślała o tem, że to syn wroga, czuła tylko, że zawiniła, że w czynach swoich nie była Sodaliską.

„O Marjo, nie karz mnie za chwilę nienawiści, ja już przebaczam, tak jak Tyś przebaczyła wszystkim co Syna Twego skrzywdzili. Miłuję ich o Matko! Nie kładź ciężaru śmierci dziecka na mnie. Zrozum mnie i pociesz".

Podniosła się z klęczek.

„Pójdę do niego, niech się dzieje co chce".

Otuliła się płaszczykiem i poszła.

Drzwi otwarła służąca, wprowadzając Hankę do pokoju małego.

Koło łóżeczka siedziała matka z twarzą ukrytą w dłoniach i łkała cicho, boleśnie. Zbliżyła się. Chłopiec leżał z szeroko rozwartemi gorączką oczyma i majaczył.

Gdy Hanka położyła mu obie ręce na rozpaloną główkę, coś jakby zrozumienie pojawiło się w jego oczach, na ustach ukazał się uśmiech.

„Pani!" — Podniósł prędko główkę i objął ją szczuplemi rączkami za szyję.

„Jak to dobrze, że Pani przyszła!".

Matka patrzyła na Hankę i uśmiechała się przez łzy — „Jureczku lepiej ci?"

— „O tak Mamusiu, bo Pani do mnie przyszła!".

Za chwilę wszedł ojciec Jurka. Popatrzył na przytulonego do Hanki syna, na uśmiechniętą choć spłakaną twarz żony, zbliżył się do Hanki, pocałował ją w rękę i powiedział:

„Niech Pani Bóg błogosławi, ja wiem...“ Nie skończył, bo głos mu się załamał.

— „Tatusiu! To ja tę Panią, tak ogromnie kocham“.

A w Hance, ze szczęścia biło serce jak dzwon. Modliła się cicho: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!“

Sodaliska
P. S. N. Ż. Kraków

NASZE ZMARŁE SODALISKI



Ś. p. H. SZYMONIKÓWNA sod. z Państw. Seminarjum Ochron. w Częstochowie zasnęła w Panu 29 marca 1934 r.



Dnia 10 marca 1934 r. Sod Semin. naucz. ż. w Lesznie straciła wierne dziecko Marji ś. p. F. MAĆKOWIAKÓWNĘ byłą uczenicę Seminarjum.

Ś. p. JANINA ILSKA uczenica V. kursu Sem. naucz. ż. w Lesznie zasnęła w Panu 11 stycznia 1934

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitewkę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!“

Ś. p. Stefanja Sawulakówna

uczenica gimnazjum żeńsk. SS. De Notre—Dame we Lwowie.

Wzorowa sodaliska, dzielna harcerka, dobra koleżanka, pozostawiła po sobie pamięć duszy pięknej, szlachetnej, wzniosłej. Jako dziecko Marji była zawsze pierwszą wśród sodalisek w wypełnianiu swych obowiązków, a pracy jej przyświecała myśl o Bogu. Jako harcerka stale trwała na stanowisku wytkniętem przez prawo harcerskie. Była koleżanką niezrównaną. Jej ofiarność dla drugich, jej pogoda ducha, bo jak sama mówiła,

gniewać się nigdy nie umiała, sprawiła, że otoczenie boleśnie odczuło jej odejście.

Straciłyśmy w niej również dzielną pracowniczkę rokującą wielkie nadzieje na przyszłość. Marzyła zawsze o tem, by po ukończeniu szkoły pracować dla drugich na szerszem polu społecznem. Ten jej altruizm był widoczny na każdym kroku. Zawsze była skłonna do ponoszenia ofiar na rzecz innych, to też potrzebującym nie umiała nigdy odmówić pomocy. Pragnęła zawsze tak gorąco, by świat był inny, lepszy. Wierzyła, że ona stanie się jedną z bojowniczek o ten właśnie nowy idealny świat. Prócz tego doskonaliła swą duszę, aby z niej wydobyć to, co jest w człowieku piękne i wartościowe. I to jej się w zupełności udawało. Ale niestety! choroba nie pozwoliła jej ukończyć szkoły, a potem urzeczywistnić wymarzonego dzieła. Złożona niemocą żyła początkowo nadzieją rychłego wyzdrowienia i powrócenia do zajęć szkolnych. Gdy jednak choroba się przedłużyła, przynosząc coraz to cięższe cierpienia, pogodziła się w zupełności z wolą Bożą.

Jako sodaliska szczególną cześć i umiłowanie żywiła do Najświętszej Panny. Ryngraf sodalicyjny był jej puklerzem i ostoją w cierpieniach. I cierpliwość i pogoda, z jaką znosiła swe długie cierpienia, są godne naśladowania. Parę tygodni przed śmiercią wiedziała już napewno, że nadejdzie ów dzień, w którym nie odczuje trosk i cierpień i wierzyła, że w zaświatach będzie jej lepiej, tam przy boku Ukochanej Matuchny Marji.

Jakąż radością napełniło się jej serce po przyjęciu ostatnich Sakramentów świętych, z jaką pogodą i bezgraniczną ufnością w opiekę Najśw. Panny oczekiwała ostatniej chwili. Jakże pełne zachwytu były wtedy jej oczy! W chwili konania słowo pozdrowienia Najświętszej Pan-



ny, słowo modlitwy do Stwórcy wybiegło na jej usta. Żarliwa modlitwa wypowiadana zbladłemi usty, podnosiła serce do Boga, a duch sam wyrywał się przed oblicze Jego. Parę minut przed oddaniem ostatniego tchu, uniósłszy się nieco, patrząc w świat zaziemski, wyszeptała: „Mamo już idę do nieba!" I dusza jej czysta uleciała w rajskie krainy.

We Lwowie, dnia 8 kwietnia 1934.

Jadwiga D. sodaliska,
gimn. SS. Notre Dame.
(Jedna z obecnych przy śmierci).

PODZIĘKOWANIA.

Najdroższej Matuchnie składam serdeczne podziękowanie za pomoc przy egzaminie dojrzałości — M. P. sodaliska z Krakowa; Matuchnie Bożej gorące podziękowanie za szczęśliwy wynik operacji i za pomoc w pracy szkolnej składa i prosi o opiekę i obronę — sod. J. Hrymaszkiewiczówna z Wilna.

Działalność utylitarna Sodalicji Semin. Naucz. w Stanisławowie.

Oprócz doskonalenia wewnętrznego i dążenia do wyrobienia światłych i dzielnych niewiast katolickich, świadomych wyznawanych zasad i konsekwentnych w życiu, szerzy się w Sodalicji naszej akcja niesienia pomocy bliźnim, którzy żyją w skrajnej nędzy. Niejedna pomyśli, że obecna doba kryzysu gospodarczego nie pozwoli pomyśleć o losie drugich, gdyż często same jednostki, chcące ulżyć innym nie mają trwałych podstaw bytowania. My jednak sodaliski, w myśl naszych wewnętrznych porywów i przekonań, zajęłyśmy się 25 bardzo biednemi dziećmi z baraków miejskich. Zajęcie to polega nietylko na spieszeniu im z pomocą moralną, lecz przedewszystkiem materjalną, której brak zabija niejednokrotnie ich życie. Dzieci małe, niezdolne do pracy, a rodzice, o ile żyją, tej pracy którаby podtrzymywała ich życie, nie mają. Wglądnąwszy w ich życie, poczęłyśmy myśleć i realizować urządzanie dla tych biednych maleństw uroczystości: św. Mikołaja, „Święconego", i ciągłego chociaż skromnego spieszenia im z pomocą. Gromadzimy zebrane stare części ubrania, poczem kupiwszy nieco łakoci, tworzymy pakunki, które dla nich stanowią nieopisaną radość, potęgującą się przy dobrym i sutym posiłku, oraz rozmaitych niespodziankach, których nigdy nie widziały. Jakie dziwne są objawy tej dziecięcej radości, objawiającej się najczęściej otwarciem ust z podziwu czy ciekawości i błyskiem wewnętrznego wesela w załzawionych oczach. Nasze dusze i serca radowały się wraz z niemi tą krótko trwającą chwilą radosnej teraźniejszości, po której znowu nastąpić miały dla tych dzieci dni smutku, materjalnej niedoli i zawczesnej goryczy życia.

Spodziewamy się, że nasza praca będzie nietylko z korzyścią dla społeczeństwa, ale i nam utoruje świetlaną drogę, którą dojdziemy tam — gdzie jest wieczne Szczęście, Radość i Miłość — do stóp Boga... A czy to nie sowita nagroda?

Sodaliska Stefa E.

Sodalicja Uczenic P. Gimnazjum Koedukacyjnego w Myślenicach

Sodalicja nasza istnieje zaledwie 3 lata, bo pierwsze sodaliski w liczbie 12 złożyły przyrzeczenie wierności Matce Bożej dnia 25 października 1931 r.. Od tej pory przybyło sodalisek 31. Obecnie liczy Sodalicja 38 członkiń. Zebrania ogólne odbywają się co miesiąc. Referaty były następujące: „Sodalicja a Harcerstwo", „W górę serca", „Sodaliska a postęp", „Sodalicja ułatwieniem spełnienia obowiązków życia", „Rola cierpienia w życiu człowieka", „Poświęcenie jako jedna z cnót sodalisek", „Pokora podstawą wyrobienia sodaliski", „Sodaliska w miesiącu maju".

Dla pogłębienia życia sodalicyjnego odbywają się wspólnie z Sodalicją męską nabożeństwa. W czasie W. Postu odprawiamy „Drogę Krzyżową". Celem zbliżenia i zespolenia sodalisek urządziłyśmy kulig i „Opłatek" sodalicyjny. Sodalicja prowadzi w niższych klasach „Różę". W ostatnim roku założono w łonie

Sodalicji „Sekcję Eucharystyczną". Członkinie Sekcji wzięły sobie za cel spotęgowanie i szerzenie miłości Najśw. Sakramentu. Sekcja zorganizowała całodzienną adorację podczas 40-sto godzinnego nabożeństwa. Sekcja prenumeruje pisemko „Głos eucharystyczny".

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

John Bennet, SKOWRONEK. (Master Skylark) Przełożyła Stanisława Honeski. Książnica-Atlas. Bibljoteka Iskier T. 41.

Piękna opowieść (przypominająca „W pustyni i puszczy" Sienkiewicza) o małym angliku Nicku i małej Cecylji za czasów Szekspira. Wielkie wartości wychowawcze: szlachetność, dzielność, miłość rodziców i domu rodzinnego. Instruktywna przedmowa o Wiliamie Szekspirze, który również występuje w powieści.

Gen. Marjusz Zaruski, NA SKRZYDŁACH JACHTOW. Książnica-Atlas.

Podróże jachtowe — na „Jaskółce" — na „Witeziu" (4 podróże) — na „Junaku" — opisane dla młodzieży, by ją porwać na wysokie morze, bo „na morzu, im dalej od brzegów, tem bliżej do Boga".

Juljan Podoski, RYCERZE K. O. P. Powieść. Książnica-Atlas.

Kazimierz Konarski, TAJEMNICA ZEGARA KRÓLEWSKIEGO. Powieść o roku 1863. Książnica Atlas.

W Administracji naszego pisma: Kraków, Sienna 5, II p. są do nabycia.

Ryngrafy — medale aluminjowe, po	0·50 zł.
Ryngrafy — medale, srebrne, po	3·75 „
Ryngrafy — medale srebrne, cieńsze po	2·20 „
Ryngrafy — medale z białego metalu, posrebrzane	1·20 „
Medaliki dla aspirantek, po	0·50 „
Dyplomy sodalicyjne, po	0·80 „
Oznaki sodalicyjne emaljowane, po	1·00 „
„ „ nowe na szpilce, oksydowane, po	1·50 „
„ „ „ „ „ złocone, po	1·80 „
„ „ „ na zakrętkę, po	1·50 „
„ „ „ broszki oksydowane, po	2·20 „
„ „ „ „ pozłacane, po	2·50 „
Ustawy sodalicyjne, po	0·10 „
Hymn sodalicyjny, po	0·20 „
Przewodnik Sodalicyj Marjańskich (napisał ks. J. Rostworowski) brosz.	2·50 „
„ „ „ „ „ „ „ oprawny	4·00 „
Księga podręczna dla XX. Moderatorów i konsult — wydał ks. J. Winkowski, brosz. 3·50 zł. oprawna	4·25 „
Księga kasowa — ułożył ks. B. Ciszak, po	2·75 „
Jasnym szlakiem — 60 rozmyślań dla dusz kochających N. M. P., po	3·50 „
Królowa Korony Polskiej, po	1·50 „

(Ceny bez kosztów przesyłki.)

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.
Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.
Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.